

Stefan Ewertowski

Ks. kanonik Feliks Sawicki proboszcz i dziekan malborski 1945-1981

Studia Elbląskie 11, 97-110

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. KANONIK FELIKS SAWICKI PROBOSZCZ I DZIEKAN MALBORSKI 1945–1981

WSTĘP

Kiedy można stać się *Człowiekiem bez właściwości* — gotowym do nowych przeżyć, odrzucającym ograniczenia wobec upadku starego porządku społecznego, rezygnującym ze swej tożsamości — opisywanym przez R. Musilą? Odpowiedź na to pytanie uwikłana jest w przyjęte założenia oraz swoiste kryteria oceny. Pokolenie, które przeżyło okres II wojny światowej, i na ziemiach polskich doświadczyło inwazji totalitaryzmu komunistycznego w wydaniu radzieckim oraz faszyzmu w wydaniu niemieckim, aby przeżyć, nieustannie stosowano taktykę, raz bycia „nikim”, by innym razem wznosić się na szczyty bohaterstwa oraz heroicznych czynów. W przeciwnym wypadku los człowieka i jego bliskich wydawał się być przesądzony.

Taktyka bycia „nikim”, bycia „znikąd”, życia na uboczu, gdzieś w ukryciu poza ludzkim środowiskiem, rzadko stosowana była przez księży diecezjalnych wypełniających posługi duszpasterskie. Wielokrotnie też stosowano strategię ucieczki z miejsca zamieszkania oraz życia w ukryciu, zwłaszcza, gdy dochodziły wieści, że duchowny popadł w niełaskę okupantów. Często jednak dzielił los ludzi powierzonych jego opiece doświadczając wspólnej wywózki na daleki Sybir lub uwięzienia, a także śmierci w obozach pracy, albo przez rozstrzelanie. W czasie II wojny światowej w różnych okolicznościach zamordowano ponad 2 tys. duchownych katolickich. Księża ginęli, ponieważ okupanci starali się zniszczyć polską inteligencję.

Uwagi te, mogą wydawać się ponad miarę, zwłaszcza, gdy próbuje się przedstawić biografię, jednego spośród milionów Polaków, którzy nie wsławili się zadziwiającymi czynami, a ich bohaterstwo polegało na przywiązaniu do tożsamości narodowej i wierności ojczyźnie. Sugestie te, wynikają z przekonania, że być może zbyt szybko zapominamy o ludziach, którzy w obliczu doświadczanej wojennej grozy nie wyrzekli się swoich religijnych przekonań, a w imię wy-

* Ks. dr Stefan Ewertowski, ur. 1951 r. w Malborku, adiunkt na Wydziale Teologii UWM w Olsztynie w Zakładzie Filozofii i Kultury Chrześcijańskiej. Redaktor naczelny „Studiów Elbląskich”. Napisał dwie książki związane z integracją europejską. Publikuje w czasopismach specjalistycznych oraz regionalnych.

znawanych wartości, za które byli gotowi umierać, właśnie ocalili życie. Chodzi o uznanie dla tych wszystkich, którzy bez względu na przeciwności totalitarnych ideologii, w różnych warunkach, często „wypędzeni” i wywożeni ze swych rodzinnych stron, w nowych miejscach podejmowali pracę zawodową, zakładali rodziny, nauczali i tworzyli kulturę oraz dzieje ludzi XX wieku. Tworzyli nowy porządek z uporem, na miarę możliwości, ale i wbrew możliwościom. Niejednokrotnie trzeba było się przystosować i pokonywać największe trudności. Pomimo szoku wywołanego barbarzyńską cywilizacją, organizowano zręby życia tak długo, jak długo starczało sił i uporu — ostatnia umiera nadzieja. Czy naprawdę tylko w imię pojednania narodów i nie budzenia upiórów krzywdy oraz nienawiści, tak nieśmiało mówi się i pisze o „wypędzonych”, a raczej o przesiedleńcach lub repatriantach z Kresów? Powojenna społeczność Malborka, jak w wielu miastach na ziemiach zachodnich oraz północy Polski jest takim przykładem.

Na wstępie, zakreślone zostały jedynie kontury mapy myśli, bowiem tak łatwo dzieli się lata na przed i po wojnie, a przecież można pytać, kiedy tak naprawdę dla Polaków skończyła się II wojna światowa? Co robią z ludźmi lata „oswajania się” z lękiem, poczuciem bezbronności i utraty „ojcowizny”? Jak biegnie życie w poczuciu nieustannego zagrożenia życia w stanie oczekiwania na aresztowanie? Taka była codzienność wielu długich lat historii Polaków XX wieku. Nie sposób dokonać obrachunku, ani „zmierzyć” wielkości cierpień, skali emocji zawodu i bezradności prześladowanych i mordowanych Polaków. Można jedynie wskazywać na fakty oraz wydarzenia. Pod koniec lat czterdziestych XX wieku aparat bezpieczeństwa przetrzymywał w więzieniach ok. 900 księży i ok. 300–350 tys. oskarżonych o wrogie działania wobec Polski. Znajomość przeszłości jest kwestią ciągłości dziejów, świadomością tożsamości. Podjęcie tych tematów niewątpliwie jest wyrazem woli ocalenia pamięci o przeszłości, tej chlubnej i tej, o której należy pamiętać.

Jaka miała być przyszłość? Fakty mają swoją wymowę, ale trzeba je wypowiedzieć. W dużej mierze oddaje je ujęcie literackie Piotra Libery: „Urodziłem się w Polsce zrujnowanej przez wojnę i gwałtem opanowanej przez sowiecki komunizm i tam się wychowałem. Było to doświadczenie deprawujące, niszczące, wypaczające świadomość. Żyło się w świecie fikcji — kłamstwa, szalbierczych mitów — a gdy się w końcu przejrzało i odrzuciło to wszystko, stawało się twarzą w twarz z nagą brutalną siłą o miażdżącej przewadze. I jeśli z tą świadomością nie uciekło z kraju — nawet wyemigrować nie można było legalnie — godziło się tym samym na wegetację, absurd i ciągłe upokorzenia. Życie w Polsce Ludowej, w realnym socjalizmie, to było życie szurze, schizofreniczne, głupie, tak czy inaczej marne. Niestety nie stać mnie było na akt zerwania więzi — spalania za sobą mostów. Tkwiałem w tym grzęzawisku i się w nim szamotałem. Z coraz większym brzemieniem kompleksów i zahamowań, z coraz większą niewiarą w szansę zmiany na lepsze”¹. Po wielu latach, jedynie zapis historyczny i literacki może przybliżyć, to, co było udziałem i czego doświadczali Polacy w XX wieku.

Duchownym katolickim, który przeżył okupację sowiecką oraz niemiecką, rzezie Polaków na Wołyniu, był ks. Feliks Sawicki, powojenny, długoletni

¹ P. Libera, *Godot i jego cień*, Kraków 2009, s. 10.

proboszcz w Malborku. Na obecnym etapie opracowywania historii parafii MBNP w Malborku, jak też życia społecznego w mieście, osoba ks. Sawickiego budziła zawsze zainteresowanie badaczy. Można wskazać podstawowe publikacje m.in.: Wiesława Jedlińskiego², następnie historyka warmińskiego Andrzeja Kopiczko³, najszersze ujęcie napisał Mieczysław Józefczyk⁴, a także Julian Wojtkowski⁵. Pisali o Sawickim: Jan Wiśniewski⁶, Jan Górny, Barbara Pietkiewicz⁷, Jacek Jezierski⁸. Autor artykułu w opracowaniu biografii ks. Feliksa Sawickiego uwzględni przede wszystkim źródła: *Akta i dokumenty osobiste* z kilkunastoma listami bpa Szelągka z okresu okupacji⁹, oraz *Akta Parafii M.B. Nieustającej Pomocy w Malborku 1951–1992*. Dotarcie do wszystkich dokumentów znajdujących się w archiwach m.in. IPN, jak też znajdujących się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie¹⁰ nie jest ani proste, ani tym bardziej szybkie. Kwerenda taka, jakkolwiek potrzebna przekraczałaby jednak ramy artykułu. Zapewne pewne dokumenty są jeszcze w posiadaniu rodziny.

I. RODZINA

Feliks Sawicki urodził się 25 stycznia 1914 r. w Dubnie na Wołyniu, diecezja łucka. Był synem Józefa i Julii z d. Kozirskiej. Ochrzczony został 2 lutego 1914 roku w kościele św. Jana Nepomucena. Dubno było miastem powiatowym liczącym ok. 20 tys. mieszkańców. Miasto jak i powiat zamieszkiwany był przez ludność ukraińską, przez Polaków, ale też przez wspólnotę żydowską oraz nieliczną grupę Rosjan i Czechów. Rodzina utrzymywała się z pracy ojca, który dzierżawił majątek Szuwałłowa, a także administrował dobrami infułata Koźmińskiego. Według zwyczaju, kształcono przede wszystkim chłopców, w tym celu Józef Sawicki sprzedał część posiadanej ziemi.

Feliks Sawicki szkołę podstawową, a także gimnazjum humanistyczne ukończył w Dubnie, gdzie w 1934 roku zdobył świadectwo maturalne. Podjął pięcioletnie studia w seminarium duchownym diecezji łucko-żytomierskiej w Łucku. Zważywszy, że w rodzinnym mieście było seminarium wschodniego obrządku,

² W. Jedliński, *Dzieje Kościoła i parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Malborku*, Malbork 1996, s. 76–78.

³ A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie Diecezji Warmińskiej w latach 1945–1992*, Olsztyn 2007, cz. 2 — *Słownik*, s. 254–255.

⁴ M. Józefczyk, *Ks. Feliks Sawicki jako administrator parafii Malbork*, w: *Elbląg i okolice 1937–1956*, s. 163, 224, 295, 333–342, 344, 354.

⁵ J. Wojtkowski, *Sawicki Feliks*, w: *Słownik biograficzny Kapituły Kolegiackiej w Dobrym Mieście*, s. 138.

⁶ J. Wiśniewski, *Kościoty i kaplice na terenie byłej diecezji pomezjańskiej*, Elbląg 1999, cz. 2, s. 583.

⁷ B. Pietkiewicz, *Działalność duszpasterska w parafii MB Nieustającej Pomocy w Malborku w latach 1945–1992*, praca magisterska — maszynopis, s. 62.

⁸ *Słownik biograficzny Pomorza*.

⁹ Akta i dokumenty osobiste ks. kan. Feliksa Sawickiego (25 stycznia 1914 – 13 kwietnia 1981) Proboszcza par. św. Jerzego w Malborku. Przekazane do AAWO-N przez siostrę Apolonię Sawicką, 5 lipca 1983 r.

¹⁰ Akta parafii wyznania rzymskokatolickiego z diecezji łuckiej 1804–1950.

wybór Łucka wiązał się ze świadomością narodową i łacińskim obrządkiem. Studiował z powodzeniem, był uzdolniony, a także ze względu na walory charakterologiczno-osobowe cieszył się szacunkiem wychowawców oraz kolegów. Świecenia kapłańskie przyjął w katedrze łuckiej w dniu 16 maja 1939 roku. Tak się składa, że malborscy klerycy, studiujący w seminarium duchownym *Hosianum* w Olsztynie, którymi opiekował się ks. proboszcz Sawicki, chlubili się z tego, że mieli wspólnego profesora ks. dra Jerzego Wirszyłłę, wykładającego egzegezę biblijną najpierw w Łucku, a po II wojnie światowej w seminarium w Olsztynie.

II. ŻYCIE W RÓWNEM

Po święceniach, tuż przed wybuchem II wojny światowej, ks. Feliks Sawicki skierowany został do pracy duszpasterskiej, jako wikariusz w parafii Równe. Trzeba pamiętać, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego diecezja łucka, wręcz od podstaw zdołała wypracować dobrze zorganizowaną sieć parafialną, podstawowe instytucje kościelne. Wcześniej wiele instytucji życia społecznego w okresie zaborów nie mogło normalnie się rozwijać. Ogromne były trudności budowania zrębów życia społecznego także w czasie niezwyklej anarchii na Kresach w okresie rewolucji październikowej. Kolejnego zniszczenia na Wołyniu w czerwcu 1920 r. dokonała armia Budionnego. Stało się czymś normalnym w historii Polski, że prawie każde pokolenie wszystko zaczynać musiało i jak gdyby od nowa budować. W 1927 roku bp Adolf Szelązek zwołuje pierwszy od 201 lat synod diecezjalny. Miał on na celu uchwalić i podjąć program pracy duszpasterskiej w zakresie przestrzegania prawa kanonicznego i zasad poprawnej liturgii, a także zharmonizować pracę charytatywną oraz szkolno-wychowawczą¹¹. Po odzyskaniu niepodległości, nie tylko Kościół, ale w tym czasie cała Polska stanęła wobec ogromnych problemów gospodarczych, politycznych i społecznych. Jednakże, gdy w roku 1926 diecezja miała 177 księży, to w roku 1938 było ich już 226¹². Osiągnięcia i klęski okresu międzywojennego opisywane są przez historyków w wielkich monografiach.

Gdy 17 września 1939 r. do Łucka wkroczyli Rosjanie, zajęli budynki kurialne, zamknęli seminarium duchowne, zlikwidowali dziewięć klasztorów męskich z 32 ojcami i 6 braćmi oraz dziesięć zakonów żeńskich z 215 siostrami. Zaczęły się prześladowania, łapanki, programowa wywózka, ateizacja dzieci i młodzieży, ale równolegle rozpoczęła się działalność konspiracyjna. Gdy Rosjanie zmuszeni zostali przez wojska niemieckie do opuszczenia Łucka, wcześniej NKWD morduje kilkuset więźniów, w tym kilkunastu przetrzymywanych księży¹³. Bp Szelązek pisał o swoich doświadczeniach: „Tak to przypadł mi los, że nie tylko musiałem patrzeć na ruinę wszystkiego, co przez szereg lat starałem się zbudować ku dobru

¹¹ M. Malinowski, B. Kołosoł, *Zarys dziejów diecezji Łuckiej oraz katedry św. Piotra i Pawła w Łucku*, Kalwaria Zebrzydowska 1993, s. 23.

¹² H.E. Wyczański, *Organizacja kościelna*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, Poznań 1979, s. 37.

¹³ Ibidem, s. 29.

Kościół, ale stałem się naocznym świadkiem zagłady wszystkich skarbów, jakie przez nieprzerwany szereg wieków na chwałę Bożą, ku czci Bożej i ku uświetnieniu imienia chrześcijańskiego najlepsi, najznakomitsi i najmilejsi Pasterze Kościoła fundowali, pieczołowicie przechowywali i naszemu pokoleniu pod troskliwą opiekę przekazali”¹⁴. W latach 1943–1944 ukraińscy nacjonałiści dokonali na Wołyniu masowych zbrodni na ludności polskiej. Ludność została zmuszona do ucieczki zwłaszcza ze wsi do miast. Uciekając szukali pomocy w kościele, na plebaniach. W ten sposób przestała istnieć ok. 70% wiejskich parafii obrządku rzymskokatolickiego. Literackim prawozorem tragedii ludności polskiej, jaka się dokonała na Kresach były opisy Sienkiewicza z *Ogniem i mieczem*. Opisuje on wojenny pożar, jaki ogarnął Ukrainę po klęsce wojsk koronnych pod Żółtymi Wodami, mówi po prostu: „tysiące ginęły bez śladu, bez pamięci”. Słuchając opowiadań tych, którzy przeżyli, czytając wspomnienia z tamtych lat, ma się wrażenie, że niestety, historia się powtórzyła.

W 1944 roku Rosjanie przyszli ponownie. Bp Szelażek zostaje aresztowany i oskarżony o szpiegostwo na rzecz Watykanu. „Na ogólną liczbę 240 księży, represjonowanych było 188. Spośród nich tragicznie zginęło 51 księży: 13 z rąk Sowietów, 17 z rąk Niemców i 21 z rąk nacjonalistów ukraińskich. W obozach i więzieniach przebywało 41 księży: 22 w sowieckich, 19 w niemieckich”¹⁵. Po układzie w Jałcie cała diecezja łucka znalazła się w granicach ZSRR.

Niewiele wiadomo o działalności ks. Sawickiego w szeregach Armii Krajowej. Ksiądz jednak nie stał z boku toczących się działań. Na plebanii przechowywał uciekinierów, organizował pomoc dla szpitala. Pełnił funkcję kapelana AK pod ps. „Feliks” i działał na terenie Równego, Zdołbunowa i na przyległych terenach Lubelszczyzny. Za działalność konspiracyjną został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami¹⁶.

Współpracował, a właściwie tylko pomagał wojsku. Zachowało się pismo pułkownika Potapowicza, z 10. Pułku Piechoty 4. Polskiej Dyw. Piechoty im. Jana Kilińskiego z dnia 24 lipca 1944 r., który zwraca się do ks. Sawickiego z prośbą o pomoc w wyszukaniu i nabyciu maszyny do pisania¹⁷. Ks. Sawicki pomagał wojsku również finansowo, jako proboszcz w Równem organizował zbiórkę rzeczową, wspomagał szpital wojskowy¹⁸.

W pracy duszpasterskiej, co wynika z listów bp. Szelażka do ks. Sawickiego, był zaufanym powiernikiem spraw administracyjnych, któremu biskup zlecał różne zadania. Okres wojny, to niezwykle doświadczenie. Było to nieustanne zagrożenie życia oraz konieczność niesienia pomocy duchowej oraz materialnej. W wyniku choroby proboszcza, młodemu wikariuszowi bp Szelażek powierzył wszystkie obowiązki proboszcza, a nawet dziekana. Ks. Sawicki wspomagał w pracy

¹⁴ Ibidem, s. 30.

¹⁵ Ibidem, s. 31.

¹⁶ *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*, pod red. J. Humeńskiego, Warszawa 1984, s. 498–499.

¹⁷ AAWO-N, nr pisma 31886. Pismo I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR z dnia 30 czerwca 1944 r. Podziękowanie majora Garaszczeki, dowódcy części Nr 31943.

¹⁸ AAWO-N, nr pisma 45 z dnia 26 czerwca 1944 r.

duszpasterskiej i materialnie swojego biskupa¹⁹. O pewnej duchowej atmosferze świadczy list biskupa do ks. Sawickiego, który warto przytoczyć w fragmencie: „Najukochańszy Felu. Niewinność jest najlepszym adwokatem i obrońcą. Nawet nasz poeta Jan Kasprówicz powiedział: «Jest Bóg, — czegóż Ci więcej!». Ufność w Bogu najsilniejszą tarczą! On powiedział: «Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości». Czytam teraz z pism św. Małgorzaty Alacoque uwagi o cierpieniach. Masa jest tych wskazań, ale choć jedną myśl przytoczę: «Życie bez cierpień jest nieznośne. Całe szczęście polega na zdolności znoszenia cierpień». «Krzyże, pogardy, zmartwień, udręczenia są prawdziwymi skarbami miłośników Jezusa Chrystusa». «Żadna inna łaska nie może być porównana ze znośaniem krzyża z miłości dla Pana Jezusa. Dlatego powinieneś z miłością obejmować każdą okazję cierpienia uważając je za drogocenny znak Jego Miłości». Nie dziwne zatem, że takie listy z duchowym przesłaniem od swojego biskupa ks. Sawicki zachował przez całe życie²⁰. W następnym liście biskup pisał: „Najukochańszy Felu. Nade wszystko — bezgraniczna radość, że w duszy Twojej zapanowała pogoda, że niepotrzebne *Literae passus*, że pracujesz dla Chwały Bożej, że zdrow jesteś, że sprawy parafialne płyną spokojnie i pomyślnie. Zauważyłem, że zdarzenia — a więc i nastroje psychiczne — są jak roztocz morska, którą pokrywa nieprzerwany szereg fal, toczących się jakby w wieczność. Każda fala — to się unosi, to opada w głębie i tak bez końca; to życie nasze: wczoraj podniosłe radością, dziś zapadające smutkiem — jutro będzie coś promiennego, pojutrze zaciemnienie — i powtarzać musimy: «ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie!». A będzie zawsze wola Boża! U mnie to samo: wczoraj — czarno, dziś — białe, jutro będzie czarno, potem będzie białe itd. Doszedłem do wniosku, że trzeba na każdy dzień rozważyć: jakie obowiązki Pan Bóg na mnie włożył; te obowiązki starać się wykonać — i być spokojnym. Naszym losem Pan Bóg — przede wszystkim się zajmuje. Ale, że Ty jesteś na miejscu, jaka moja radość!”²¹.

Wczesną wiosną 1945 roku na Zachód ruszyły transporty Polaków. Ci, którzy przeżyli, opuszczali rodzinny kraj z rozdartym sercem. Musieli opuścić swoje domy, kościoły i zostawić groby swoich bliskich. Gdy przybywali, jak w przypadku ks. Sawickiego i wielu Wołyniaków do Malborka, byli milczący, skryci, nieufni, niewiele opowiadali przypadkowym ludziom z doświadczeń wojennych. Chcieli żyć w Malborku niezależnie od nowych, niełatwych warunków i nadchodzących

¹⁹ AAWO-N, nr pisma Biskupa Łuckiego z dnia 8 maja 1944 r.; pismo bpa z dnia 18 czerwca 1944 r.; 31 lipca 1944 r. W sytuacji, gdy władze próbowały wystąpić w roli właścicieli kościołów i je dzierżawić bp Szelązek pisał do ks. Sawickiego: to kopia modelu francuskiego, i podaje konkretne wytyczne jak zachować się wobec władz sowieckich, wcześniej dodaje: „Serdecznie dziękuję za Twoją bohaterską pracę dla Pana Jezusa”; w liście z dnia 21 sierpnia 1944 r., bp pisał: „Niech Bogu będą dzięki za Twoją staranność i umiejętność w załatwianiu spraw parafialnych. Naprawdę — Pan Bo zrządził, że Ty tam jesteś. Od Boga pochodzi światło, które ci towarzyszy i kieruje”. Chodziło biskupowi o umiejętność pertraktowania z władzami, aby nie oddać kościoła. Bp prosił ks. Sawickiego, aby podzielił się swoim doświadczeniem z innymi księżmi.

²⁰ AAWO-N, list z dnia 9 października 1944 r.

²¹ AAWO-N, list z dnia 25 października 1944 r.; list z duchowym przesłaniem od biskupa z dnia 24 listopada 1944 r.; z 13 grudnia 1944 r.; w liście z dnia 21 grudnia 1944 r. biskup pisze o zaczynających się wyjazdach księży „za Bug”.

czasów totalitarnej władzy. Choć w Malborku licznie przeważali kresowiaci, to mieszkańcy stanowili mozaikę całej Polski. Powoli wymiera pokolenie repatriantów. Coraz mniej jest tych, którzy dla upamiętnienia przybycia do Malborka, czują potrzebę gromadzenia się w dzielnicy Piaski pod krzyżem. Gdy żył ks. Sawicki, takie uroczyste, religijne spotkania odbywały się każdego roku.

III. REPATRIJANCI W MALBORKU

W Malborku pod koniec wojny byli dwaj warmińscy księża, ks. Konrad Will²², ks. Josef Reis²³, którzy już w kwietniu 1945 r. odgruzowali bardzo poważnie zniszczony kościół św. Jana i rozpoczęli pracę duszpasterską. Następnie do Malborka przybyli ks. Klemens Majewski²⁴ oraz ks. Franz Pingel (1908–1945) prawowity proboszcz parafii św. Jana, którego w nowych warunkach politycznych zaakceptował wikariusz generalny diecezji warmińskiej ks. A. Marquardt²⁵. Ze względu jednak na pochodzenie nie byli oni akceptowani przez wiernych. Ludność zarówno protestancka jak i katolicka o pochodzeniu niemieckim w ogromnej większości opuściła teren miasta przed zbliżającym się frontem. Pozostali nieliczni, część zginęła podczas wkroczenia Armii Czerwonej. Nieznaną mogiłę ok. 2 tys. ofiar odkryto dopiero w 2009 roku przy ul. Solnej w Malborku. Więcej autochtonów można było spotkać w parafiach wokół Malborka.

Repatrijanci z Równego chcąc mieć opiekę duszpasterską zwrócili się do starosty o interwencję i nominację dla znanego im ks. Sawickiego, który miał zamiar pozostać w Lublinie. Gdy jednak przybył do Malborka, wierni z Równego skierowali również do niego prośbę, aby zechciał być z nimi, i jak pisali „(...) byśmy mogli czuć się tak, jak w Równem”²⁶. Do pozostania w Malborku zachęcał też ks. dr Stanisław Kobyłecki wykładowca teologii w Seminarium Duchownym w Łucku, a po 1945 r. pierwszy kanclerz Kurii Biskupiej w Olsztynie. Starosta najpierw w liście z dnia 17 sierpnia 1945 r. do czasu podjęcia przez władze kościelne stosownych decyzji powierza ks. Sawickiemu „administrowanie całym majątkiem kościelnym na terenie miasta i powiatu z natychmiastowym przejęciem spraw kościelnych, budynków, mienia i innych”²⁷.

W sierpniu do Malborka przybyli z Wołynia księża Michał Prażmowski proboszcz z Bożyszcz na Wołyniu²⁸ oraz ks. Bonawentura Burzmiński²⁹. Pomimo

²² A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1821–1945*, cz. 2, *Słownik*, s. 316–317. Pomimo zakazu pracy przez władze państwowe w 1947 r., ks. Konrad Will chociaż nie wygłaszał kazań w języku polskim pracował do 1957 r., kiedy to wyjechał do Niemiec.

²³ Ibidem, s. 232–233. Późniejszy proboszcz w parafii Benowo (1945–1948).

²⁴ Późniejszy proboszcz w parafii Dąbrówka Malborska (1945–1979).

²⁵ M. B o r z y s z k o w s k i, *Marquardt Alojzy*, w: *Słownik bibliograficzny Kapituły Warmińskiej*, Olsztyn 1996, s. 161–162.

²⁶ M. J ó z e f c z y k, op. cit., s. 333.

²⁷ Ibidem, s. 334.

²⁸ Ks. Michał Prażmowski ur. 20 sierpnia 1871 r., zam. w Malborku zm. 1950.

²⁹ Ks. Bonawentura Burzmiński ur. 7 lipca 1891 zam. w Malborku.

tego, że do diecezji warmińskiej przybyło ok. czterdziestu łuckich księży³⁰, odczuwalny był brak kapłanów. Jak dalej pisze historyk M. Józefczyk: starosta powiatowy w Malborku Augustyn Szpręga w sierpniu zwraca się do kurii w Krakowie, aby udzieliła pomocy w mianowaniu Polaka na stanowisku proboszcza³¹. Następnie, 5 września w kurii w Olsztynie interweniuje delegacja urzędowa starosty. Odpowiedz przychodzi bardzo szybko. Dnia 7 września 1945 roku nowy kompetentny administrator apostolski diecezji warmińskiej ks. Teodor Bensch (1945–1951), mianowany przez Prymasa Polski, osobiście po zapoznaniu się z sytuacją odwołuje ks. Pingla i powierza administrację parafią św. Jana Apostoła w Malborku ks. Feliksowi Sawickiemu³². Zadziwiające jest również to, jak szybko organizowano działalność polityczną. Nie wiedząc o tym fakcie z petycją dnia 15 września do Administratora Apostolskiego o mianowanie proboszczem ks. M. Prażmowskiego zwracał się Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Malborku. Na wikarych rekomendowano księdza Sawickiego i Burzmińskiego podkreślając ich postawę patriotyczną. Są oni bowiem „znani jako bardzo dobrzy Polacy i patrioci”. Sprawa nominacji była już nieaktualna³³.

Pewnym przejawem wrażliwości wobec dóbr kultury oraz świadectwem woli tworzenia przyszłości jest gest ks. Sawickiego, który przekazywał do biblioteki miejskiej w Gdańsku „szereg cennych dzieł”. Zachowały się listy z wyrazami wdzięczności za przekazane rękopisy oraz starodruki. Dyrektor biblioteki wymienia zaginiony w czasie wojny rękopis pochodzący z XII w. Dyrektor dr Marian Pelczar napisał: „Po przejrzeniu przywiezionych w dniu 31 ub. m. z Malborka książek okazało się, że były wśród nich 142 starodruki, dalej 41 inkunabułów oraz 78 rękopisów. Są to nadzwyczaj cenne pozycje. Wśród rękopisów znalazły się księgi rachunkowe i lustracyjne żup solnych Wieliczki i Bochni, które uważaliśmy już za zaginione, dalej relacje z sejmów warszawskich, następnie odpisy pruskich kronik oraz prawdopodobnie rękopis Heweliusza”³⁴.

Niestety, nie udało się uratować zabytkowych witraży, które władze niemieckie zdemontowały z zamku krzyżackiego. Wprawdzie w roku 1945 do ks. Sawickiego miał zgłosić się Mieczysław Zembruski z propozycją sprzedaży. Ponieważ brakowało odpowiednich funduszy, udało się odzyskać 32 witraże z 73. Pamiętać należy, że ks. Sawicki zdawał sobie sprawę, z trudnej sytuacji. Nigdy nie mógł być pewien, czy ma do czynienia z szabrownikiem, czy też była to prowokacja UB³⁵.

³⁰ W. Urban, *Duszpasterska siejba kapłanów — repatriantów na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1970*, Wrocław 1972, s. 118–138.

³¹ M. Józefczyk, op. cit., s. 331–333.

³² Nominacja,teczka: Akta i dokumenty osobiste: AAWO-N.

³³ M. Józefczyk, op. cit., s. 334.

³⁴ Pisma z akt osobistych,teczka AAWO-N: Biblioteka Miejska z dnia 8 listopada 1947 r.; Biblioteka Miejska w Gdańsku, z dnia 8 listopada 1947 r.; Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk, V-Ms-402-10/76 z 17 kwietnia 1976 r.; pismo V-Ms-402-10/76 z dnia 28 kwietnia 1976 r.

³⁵ M. Stankiewicz, *Tajemnice zabytkowych witraży — Ktokolwiek wie...*, w: „Słowo Powszechne” nr 1, 1 stycznia 1970 r.

IV. DUSZPASTERSTWO W MALBORKU

Po działaniach wojennych, kościół św. Jana był zrujnowany do tego stopnia, że wymagał dużych środków oraz czasu na odbudowę. W okresie zimy nie nadawał się do użytku. Zdołano ocalić wiele cennych i elementów wyposażenia. Uczyniły to władze konserwatorskie wywożąc je do Zwierzna i Fiszewa, skąd częściowo zostały przekazane do katedry św. Jakuba w Olsztynie oraz do kaplicy seminaryjnej. Pozostało pismo z 15 grudnia 1955 r, w którym ks. Sawicki zwraca się z prośbą o zwrot rzeźb. Pismo posiada adnotację „zwrócono”. Natomiast według protokołu przekazania, cztery skrzydła gotyckiego ołtarza z 1504 roku, figury Matki Boskiej i 12 innych rzeźb miały trafić do katedry we Fromborku³⁶.

Starając się sprostać potrzebom duszpasterskim, ks. Sawicki wystąpił do władz powiatowych o możliwość przejęcia do celów kultu ewangelickiego zboru oraz o przejęcie na plebanię domu luterańskiego pastora nr 76, 77 i 78, znajdujących się przy ulicy Słowackiego oraz byłej własności parafii ewangelickiej. Z prośbą o zgodę na poświęcenie kościoła św. Jerzego zwrócił się do kurii. Wobec powolnej odbudowy kościoła św. Jana, gdy proboszcz otrzymał zgodę władz, które można przypuszczać w tym czasie, w jakimś stopniu czuły się zobowiązane do udzielenia pomocy, wszak był to proboszcz mianowany na ich prośbę, więc na Boże Narodzenie 1945 r. cała działalność duszpasterska została skupiona przy kościele św. Jerzego. W 1950 roku ks. Sawicki podaje do Kurii Biskupiej, że parafia obejmuje cały teren miasta Malborka i liczy ok. 16 tys. wiernych.

Odbudowa kościoła św. Jana trwała do roku 1957. Było to skutkiem powojennego ubóstwa ludności oraz pozbawieniem parafii jej własności. Parafia była w posiadaniu nieruchomości w postaci 138 ha ziemi w Wielbarku, a przy tym znajdowały się tam trzy domy, stodoła, obora, winiarnia, spichlerz, szopy, sprzęt rolniczy, trzy zarybione stawy. Dodatkowo własnością parafii było jeszcze 69 ha ziemi rolnej w Kościeleczkach i Stogach. Jednakże na mocy dekretu rządowego z dnia 6 września 1946 r., wszelkie mienie kościelne na terenach Ziemi Odzyskanych uznano za własność poniemiecką i opuszczoną i w kolejnych działaniach zostało skonfiskowane oraz przejęte przez Skarb Państwa — Państwowe Nieruchomości Ziemskie. Władze polityczne z jednej strony prowadziły politykę uznania, że Ziemie Północne i Zachodnie, tzw. odzyskane od wieków należą do Polski, a z drugiej strony uznały, że jest to majątek niemiecki. Jedynie pozwolono parafii ubiegać się o przydział ziemi. W przypadku ks. Sawickiego uznano, że jest on prawnie zdolny do ubiegania się o dzierżawę ziemi i udało się, lecz po dwu latach władze oświadczyły, że dzierżawa wygasła i wezwały parafię do rozliczenia się za czas użytkowania ziemi³⁷.

³⁶ M. Józefczyk, op. cit., s. 341.

³⁷ Ibidem, s. 336.

V. DZIAŁALNOŚĆ WYCHOWAWCZO-SZKOLNA

Działalność ewangelizacyjna Kościoła w ostatnich wiekach związana była z prowadzeniem różnego typu szkół, albo tylko katechizacją. Od 1946 do 1948 prefektem w Malborku był ks. Bolesław Jaskólski pochodzący z diecezji wileńskiej. Został jednak zwolniony z nauczania w państwowym gimnazjum, ponieważ władze zarzucały mu stronnictwo w faworyzowaniu szkolnej organizacji, zły wpływ na harcerzy, którzy nie przybyli na święto milicji, lecz z księdzem udali się na wycieczkę. Zwolniony ksiądz opuścił Malbork, podjął pracę w Biskupcu Reszelskim³⁸. W 1950 r. w drodze do szkoły zmarł prefekt ks. M. Prażmowski. Do katechizacji został włączony ksiądz obrządku grekokatolickiego Eustachy Charchalis, który służył również pracą duszpasterską grekokatolikom w Elblągu, Dzierzgoniu, w Dobrym Mieście i Pieniężnie³⁹. Ks. Józefczyk w monografii na temat duszpasterstwa tamtych czasów pisał, że: „W ten sposób ujawniła się powszechność Kościoła katolickiego, gdzie administrator parafii był Polakiem, jeden z wikariuszy Niemcem, a drugi Ukraińcem”⁴⁰. Należy dodać, że możliwe to było również ze względu na osobiste walory ks. Sawickiego, który odznaczał się delikatnością, wielkim taktem w stosunkach z ludźmi. Parafianie postrzegali swojego duszpasterza, jako człowieka inteligentnego, wyróżniającego się osobowością „arystokraty” ale bez wyniosłości. Pozytywne cechy charakteru zapewne pomagały mu też w kontaktach z władzą świecką, ideologicznie przecież wroga Kościołowi. Przez rok wikarym w parafii był ks. Kazimierz Olszewski (1957–1958), który wyjechał do Belgii, gdy dowiedział się, że z powodu kazania „w obronie nienarodzonych”, które wygłosił sprawa jego została przekazana do prokuratora⁴¹.

Znamienny jest fakt, że pomimo wszechobecnych w mieście ruin, różnorodnych braków, niezwykle szybko organizowano podstawowe formy życia. Gimnazjum i liceum ogólnokształcące rozpoczęło działanie we wrześniu 1945 r. Decyzją dyrektora Leopolda Cieplaka oraz rady pedagogicznej kontynuowano przedwojenny model wychowawczy. Pracę w szkole rozpoczynano wspólną modlitwą na auli godz. 8:45. Inaugurację roku szkolnego, jak i zakończenie poprzedzała Msza św. Praktyka ta przetrwała do roku 1947, kiedy to władze szkolne zaczęły ideologizować szkołę. Ks. Sawicki uczył w liceum od 1949 roku. Pomimo oporu nauczycieli i uczniów, działania władz kuratorium wymuszały w kolejnych krokach usuwanie z klas krzyży, zakazywały modlitwy, wprowadzały reguły socjalistycznego wychowania. Kształtowanie światopoglądu polegało na narzucaniu nauczycielom obowiązku propagowania ateizmu.

Ks. Józefczyk znając ówczesne czasy z doświadczenia oraz analizując dokumenty stwierdza: Nauczyciele i wychowawcy malborscy na ogół dobrze zdali trudny egzamin życiowy w przekazywaniu młodzieży wartości narodowych i chrześcijańskich. Zaowocowało to powstaniem grup niepodległościowych, w których

³⁸ A. K o p i c z k o, op. cit., s. 108–109.

³⁹ Ibidem, s. 44. Od 1957 r., zamieszkuje w Dzierzgoniu i opiekuje się grekokatolikami.

⁴⁰ M. J ó z e f c z y k, op. cit., s. 338.

⁴¹ A. K o p i c z k o, cz. 2, s. 209–210.

udział brała również młodzież licealna. Jedną z takich grup powstała w środowisku starszych harcerzy i została założona przez Czesława Kierkowskiego, pseudonim „Orzeł”. Grupa ta została zdekonspirowana w 1950 roku. Członków jej sądzono na sesji wyjazdowej Wojskowego Sądu Rejonowego. Oskarżał por. Ryszard Stonia, przewodniczył sędzia Edward Rataj. Uczniowie liceum malborskiego, Krzysztof Rachański i inni, zostali skazani na 6 do 8 lat więzienia, które spędzili w karnym obozie młodzieżowym w Jaworznie. Skazano ich za rozlepianie „wrogich nalepek”. W roku 1950 działała w Malborku również Młodzieżowa Armia Krajowa, kierowana przez Sławomira Grużewskiego⁴². Obok tych szlachetnych postaw rozwijano różne formy komunistycznej dewastacji moralnej, społecznego rozbicia. Wszelkie próby innego życia w 1956 r. szybko zostały pokonane. Trzeba było czekać aż na czasy Jana Pawła II, który dał narodowi, tę jedną, ale konieczną iskrę, która spowodowała solidarnościowy zryw, w którym ks. Sawicki już z powodu choroby nie uczestniczył.

Parafia opiekowała się i prowadziła pracę katechetyczną także w zakładzie poprawczym, ale po „polskim październiku” 1956 istniała tylko możliwość odprawiania w świetlicy niedzielnej Mszy św. W czterech szkołach podstawowych udało się uruchomić pracę katechetyczną. Pracę katechetyczną podjął ks. B. Burzmiński, od roku 1951 ks. Władysław Surowiec (1951–1954), oraz wychowawczynie pokoleń niezwykle oddana swemu katechetycznemu powołaniu pani Maria Wiśniewska. Za długoletnią pracę odznaczona medalem „Benemerenti”. Stan ten trwał do roku 1954, gdy władze postanowiły usunąć lekcje religii ze szkół. Uczyniono to jednak częściowo. Religii nauczał w szkole ks. Florian Ruta wikariusz (1953–1957), absolwent WSD „Hosianum” w Olsztynie. W latach sześćdziesiątych katechizacja odbywała się częściowo na plebanii, a częściowo w pomieszczeniach przy kościele św. Jerzego. Ze względu na rozwijający się w Malborku kult maryjny, Prymas Polski pismem z dnia 16 maja 1958 nadał kościołowi tytuł Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Od 1964 r., po reorganizacji struktury dekanatów ks. Sawicki pełnił funkcję dziekana dekanatu sztumsko-malborskiego. Natomiast po kolejnej zmianie od 1971 roku praktycznie do końca życia, był dziekanem dekanatu Malbork, który obejmował parafie: Dąbrówka Malborska, Fiszewo, Jasna, Kalwa, Królewo Malborskie, Krzyżanowo-Stare Pole, Malbork św. Jana Ewangelisty, Żuławka Szumska⁴³. W roku 1960 w parafii odbyła się uroczystość nawiedzenia i zarazem zakończenia peregrynacji w diecezji warmińskiej Obrazu Jasnogórskiego. Do Malborka przybył ks. kard. Stefan Wyszyński. Ks. Sawicki zyskiwał uznanie w ocenie Kurii Biskupiej w Olsztynie i dlatego, aby podkreślić jego zasługi duszpasterskie, bp Tomasz Wilczyński w 1960 roku odznaczył proboszcza w Malborku godnością kanonika honorowego, a rzeczywistego w 1965 r., Kapituły Kolegiackiej w Dobrym

⁴² M. J ó z e f c z y k, op. cit., s. 341.

⁴³ *Rocznik diecezji warmińskiej rok 1974*, Olsztyn 1974, s. 240–250.

Mieście⁴⁴. Proboszcza i dziekana w pracy wspomagali księża wikarzy⁴⁵. Diecezja jednak zawsze odczuwała brak księży, więc korzystała z pomocy księży werbistów (SVD).

VI. CICHE ODEJŚCIE

Równoległe do pracy duszpasterskiej ks. Feliks Sawicki organizował odbudowę kościoła św. Jana Ewangelisty przy zamku. Gdy odbudowa została właściwie zakończona, nowy administrator apostolski bp Tomasz Wilczyński w Olsztynie (1956–1965), placówkę duszpasterską przekazał księżom z Małego Dzieła Boskiej Opatrzności — Orionistom. Uroczyste przekazanie kluczy i wprowadzenie do kościoła nastąpiło w dwunastą rocznicę pierwszej po wojnie odprawionej Mszy św. czyli 2 maja 1957 roku. Ale parafia przy kościele św. Jana została utworzona dopiero przez bpa Józefa Drzazgę (1965–1978), dekretem z dnia 31 marca 1973 r.

Polska, ani w okresie stalinowskim, ani po przełomowym roku 1956 nie była wolna. Malbork, jak i cała Polska była pod nadzorem Służb Bezpieczeństwa. Jednakże Malbork, jako miasto, w którym mieszkało wielu zawodowych żołnierzy był pod nieustanną inwigilacją. W kościele nie pojawił się żaden żołnierz w mundurze. Bliżej społeczności parafialnej byli strażacy i kolejarze. Księża byli nachodzeni przez urzędników oraz funkcjonariuszy z UB, SB oraz Urzędu ds. Wyznań. Proboszcz w Malborku, ani księża nie mogli czuć się wolnymi. Nie powiodła się inicjatywa założenia w 1956 r., przy parafii Klubu Inteligencji Katolickiej. Przy parafii mógł działać oddział Towarzystwa Przyjaciół KUL oraz chór kościelny prowadzony przez długoletniego organistę Edwarda Tańskiego. Funkcję kościelnego pełnił Stanisław Gancarz. Na proboszcza nakładano grzywny pieniężne z powodu nie składania sprawozdań z nauczania. Komornik zajął meble proboszcza. Gdy ogłoszono nowennę przed tysiącleciem chrztu Polski, ksiądz Sawicki 20 kwietnia 1958 roku umieszcza w głównym ołtarzu wizerunek Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W ten sposób z pomocą księży redemptorystów a głównie ks. Klimaja, buduje maryjny wymiar duchowości. Maryjna pobożność

⁴⁴ A. Kopiczko, op. cit., cz. 2, s. 255. Nominacja bpa Tomasza Wilczyńskiego z dnia 29 września 1960 r. AAWO-N.

⁴⁵ Michał Prażmowski (7 VIII 1945 – 23 XI 1950); Bonawentura Burzmiński (1 IX 1945 – ?) Konrad Will (1945 – 1957); Bolesław Jaskólski (22 III 1946 – 13 III 1948); Eustachy Charchalis (26 VI 1949 – 22 VI 1957); Władysław Surowiec (7 IV 1951 – 19 VI 1954); Florian Ruta (1 VII 1953 – 9 II 1957); Stanisław Mrozik (5 II 1956 – 5 III 1957); Józef Walczak (10 VII – ?) Kazimierz Olszewski (5 II 1957 – 1958); Kazimierz Krzyżaniak (2 II 1958 – 1 VI 1963); Marian Buciuński (1 II 1962 – 29 VII 1965); Henryk Cimochocki (15 VII – 15 VII 1968); Jan Bernacki (15 VII 1968 – 15 VI 1970); Kazimierz Siwik (26 VI 1970 – 10 VII 1974); Tadeusz Brandys (26 VI 1970 – 27 X 1973); Franciszek Gryboś (15 VII 1970 – 4 VII 1974); Roman Wesotowski (20 X 1973 – 20 VIII 1975); Jacek Jezierski (22 VI 1974 – 21 VI 1977); Marian Szczęsny (4 VII 1974 – 21 III 1978); Jerzy Wojciechowski (1 VII 1974 – 19 VI 1978); Adam Kłoda (2 VII 1977 – 19 VI 1978); Krzysztof Szymański (23 III 1978 – 1 VII 1981); Marian Szewczyk (22 IV 1978 – 1 VII 1981); Henryk Wołyniec (8 VII 1978 – 31 X 1981); Ryszard Kotowski (16 II 1981 – 1 VII 1984); A. Kopiczko, *Katalog duchowieństwa katolickiego diecezji warmińskiej (1945–1992)*, Olsztyn 2006, s. 86.

parafian w Malborku była najbardziej charakterystyczna oraz najwyraźniejsza, utrzymująca się przez długie lata.

Ks. bp Jacek Jezierski, który był współpracownikiem ks. Sawickiego, wielokrotnie z nim rozmawiał i bezpośrednio obserwował starszego kapłana napisał: „Nie da się ukryć, że przeżycia tego typu [wojenne, stalinowskie] naznaczyły wyraźnie psychikę wrażliwego człowieka. Ks. Sawicki zamknął się w sobie. Stał się milczący i nieufny. Było w nim wiele goryczy, którą skrywał. Nie godził się bowiem z tzw. realnym socjalizmem, a system ów, wydawał się być młodym, silnym i niezwyciężonym. Ponieważ obowiązki proboszcza wymagały kontaktów z urzędnikami i instytucjami ks. Sawicki stosował pewną taktykę i dyplomację polegającą m.in. na cierpliwych dialogach z przedstawicielami władzy. Jakby dla równowagi ducha, słuchał codziennie do późna w nocy zagranicznych rozgłośni radiowych, także na łożu boleści w szpitalu malborskim”. Wspomnienie zakończył stwierdzeniem: „Ks. Kan. Feliks Sawicki był duszpasterzem i wychowawcą wielu pokoleń mieszkańców Równego i Malborka. Odznaczał się inteligencją i dużą kulturą osobistą. Stał się pionierem duszpasterstwa polskiego w Malborku po II wojnie światowej. Żył w niezwykle trudnych czasach. Zasłużył na pamięć i wdzięczność zgodnie ze słowami Pisma Świętego: «Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże (Hbr 13,7)»⁴⁶. Pamiętając o swoim proboszczu, parafianie w 1994 roku ufundowali w kościele parafialnym pw. MBNP tablicę upamiętniającą postać ks. Feliksa Sawickiego.

Ks. Feliks Sawicki przeżył 67 lat i był praktycznie do końca życia proboszczem. Z funkcji tej został zwolniony przez bpa Józefa Glempa 21 lutego 1981 r. Zmarł po ciężkiej chorobie 13 kwietnia 1981 r. Przy udziale licznych wiernych został pochowany na cmentarzu Malbork-Wielbark. Pogrzeb prowadził bp warmiński Józef Glomp, a w imieniu władz miasta i organizacji społecznych długoletniego proboszcza w Malborku żegnał dyrektor Zakładu Opiekuńczego dr Massalski.

ZAKOŃCZENIE

Ks. Feliks Sawicki, który urodził się na Wołyniu w Dubnie, kształcił w seminarium duchownym w Równem, który przeżył inwazję sowiecką i niemiecką, a będąc proboszczem w Malborku mierząc się z trudnościami życia, biedy, powojennych trudności, ale i mierząc się z totalitarną władzą, nie jest przeciętnym przedstawicielem XX wiecznego pokolenia. Jednak jego losy w dużej mierze pokrywają się z losami większości Polaków. W pewnych aspektach bardziej doświadczany niż inni ludzie, którzy wobec totalitarnej władzy postanowili zejść z oczu i w ten sposób przetrwać. Ksiądz pragnął wypełniać swoje zadanie ewangelizacyjne, ale w konkretnych warunkach z poczuciem patriotycznego zobowiązania wobec Ojczyzny. Dawał temu wyraz podczas katechezy z młodzieżą, głosząc kazania oraz ratując zabytki kultury materialnej. Uczył zachowania wolności ducha pomimo, że wolność była na różne sposoby ograniczana oraz reglamentowana.

⁴⁶ J. Jezierski, *Śp. Ks. kanonik Feliks Sawicki*, maszynopis życiorysu z dnia 2 października 1994 r.: AAWO-N, Akta i dokumenty osobiste.

**DOMHERR FELIKS SAWICKI – PFARRER UND DEKAN
IN MALBORK (MARIENBURG) (1945–1981)**

ZUSAMMENFASSUNG

Der Autor stellt anhand von Archivmaterialien sowie Bearbeitungen Feliks Sawickis Person — Pfarrer und Dekan in 568 Malbork vor (1945-1981). Er war der erste Pfarrer der Pfarrei in Malbork nach der Repatriierung aus der heimatlichen Diözese Auck. Eine charakteristische Gestalt vor dem Hintergrund der sowjetischen sowie deutschen Okkupation. F. Sawicki wies außergewöhnliche Fähigkeiten und Talente zur Bewahrung der Unabhängigkeit von der totalitären Macht vor, die versuchte, den Malborkger Seelsorger sich gefügig zu machen. Dafür wurde er von Bischöfen geschätzt und bei den Pfarrgemeindemitgliedern von Respekt und Dankbarkeit umgeben.